

Dr Henryk Jarosiewicz
„Akademia Wychowania”

Misja Rodzinna czyli o charakterach w wychowaniu.

TEKST WYGŁOSZONY 21 04 2006 R. W CZASIE KONFERENCJI ORGANIZOWANEJ PRZEZ DOLNOŚLĄSKI OŚRODEK
POLITYKI SPOŁECZNEJ

1.1. Akademia Wychowania – misją rodzinną

Akademia Wychowania jest ruchem rodziców, którzy chcą lepiej wychowywać swoje dzieci. Zamiar taki wyłonił się w wyniku rozpoznania naszej misji – jest to powołanie małżonków do bycia świadomym rodzicem i wychowawcą. Coś takiego jak „zawód”. Stąd powstaje też specyficzna wizja odnowy wychowania, którą nazywam tutaj „misją rodzinną”.

Akademia Wychowania jest **ruchem samopomocowym**. U jego genezy jest pytanie jakie jeden rodzic zadaje drugiemu, (to, że ten drugi jest psychologiem ma pewne znaczenie, ale nie decydujące): „Jak wy sobie radzicie z dziećmi, bo my mamy problemy?” Dochodzi do dzielenia się osobistymi doświadczeniami w tej materii.

Osobista dygresja: O tym, jak ważne są tego typu porady przekonałem się w innej sytuacji. Starłem się jako „specjalista” zachęcić pewną osobę do poważnego potraktowania jej dolegliwości i odwiedzin u lekarza. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że nic z tego nie wyszło. Na pytanie o powód usłyszałem: „Rozmawiałam z jedną babką i ona mi powiedziała, że u niej to było nieskuteczne, a poza tym ona...” Okazuje się (są badania na ten temat), że ponad 50% chorych nie zażywa leków, które im zapisują lekarze. Natomiast własne doświadczenia, świadectwo o czymś - czy też o kimś (lekarzu, doradcy) - mają bardzo duży wpływ na postępowanie.

Można się albo obruszyć na tego typu podejście do życia, jakie miała ta kobieta, albo wyciągnąć z tego wnioski. Skoro tak ważne jest to, czego jedna „babka” dowiaduje się od innej, to trzeba zadbać o to, aby ta babka była bardziej kompetentna. „Z jakim przystajesz, takim się stajesz”.

Wydaje się, że trzeba spowodować, aby ludzie mający zbliżone do siebie aspiracje i żywotne interesy spotykali się ze sobą i dzielili się doświadczeniami. Ale trzeba też zadbać o jakość tych doświadczeń. Można im podsunąć pewne pomysły na radzenie sobie w życiu małżeńskim i dowiedzieć się, jakie to przynosi nowe doświadczenia. Grupy Akademii są pewną **metodą na pomnażanie i uzupełnianie doświadczeń**.

O jakie interesy może tutaj chodzić? Jedną z przyczyn tego, iż pewna grupa rodziców tak jasno określa cel swego życia jest na pewno aktualna sytuacja rodzin i całych społeczności. Jest to kryzys rodziny, który dotyka zwłaszcza młodzieży, powodując jej zepchnięcie na margines życia, na ulice miast, dworce, tam, gdzie ich dzisiaj odnajdujemy. Myślę tu choćby o „misji dworcowej”.

1.2. *Problemy rodzin*

Zarysowują się, jak się wydaje, trzy główne problemy współczesnych rodziców, które można określić jako: zaskoczenie, zapomnienie i uwiedzenie (omamienie).

Zaskoczenie wiąże się z pojawianiem się wielu nowych, nieznanych w historii zagrożeń, na jakie współczesna rodzina nie jest przygotowana. Trudno jej może uszeregować według ważności, ale trzeba chyba zacząć od zaniku rodziny jako instytucji wychowawczej. Małżonkowie z jednym dzieckiem nie tworzą wspólnoty wychowawczej, a trzeba pamiętać, że wychowuje grupa poprzez uczestnictwo w niej. Nie wiemy jeszcze jak jedynactwo zaciąży na kondycji przyszłych pokoleń. Następnie jest to negatywny wpływ telewizji, pornografii w masmediach, gier komputerowych, Internetu. Źródłostów pojęcia wychowania sięga do ochrony przed zagrożeniami; kiedyś były to dzikie zwierzęta, napady sąsiednich plemion, kataklizmy. Dzisiaj zagrożeń jest znacznie więcej, a przede wszystkim sięgają one głębiej – wprost do świadomości, tam, gdzie rodzą się decyzje, które wpływają na bieg życia.

Zapomnienie. Zaskoczenie współczesnymi, duchowymi zagrożeniami jest tym dotkliwsze, że łączy się z zapomnieniem tego, czym jest wychowanie. Czas więc przypomnieć sobie dorobek myśli ludzkiej w tym zakresie i przystosować go do wyzwań, jakie stają przed rodzicami. W naszych działaniach, mających na celu pedagogizację rodziców, sięgamy do klasycznej, racjonalnej koncepcji wychowania. Jej wyrazicielem jest m.in. Kazimierz Twardowski. Profesor, założyciel szkoły lwowsko-warszawskiej, filozof – realista, psycholog a nade wszystko wychowawca. We Wrocławiu pracował po wojnie jego uczeń, prof. Mieczysław Kreutz, wielki znawca charakterologii (napisał m.in. książeczką pt. „Kształcenie charakteru”).

W wykładzie dla nauczycieli Twardowski odróżnia wychowanie, rozumiane jako kształtowanie woli, od dydaktyki - związanej z kształceniem intelektu. Wychowanie zmierza do tego, aby wychowanek nabył **zdolności do podejmowania trafnych postanowień**. Właśnie akty woli kształtują bieg życia człowieka, czynią je prospołecznym lub skierowanym przeciwko innemu.

Rzecz w tym, aby – jak to wyraził jeden z naszych rodziców – „przemówić do woli”, a nie gadać sobie ile się chce. Wychowanie polega na motywowaniu, czyli na „poruszaniu” woli poprzez ukazane jej wartości/dobro.

Uwiedzenie. Jednocześnie rodzice, którzy zatracili z oczu właściwy cel swej pracy, gotowi są uwierzyć we wszystko i we wszystkich. Nie zawsze jednak znajdują sprzymierzeńców we współczesnej psychologii i pedagogice. Powodem tego jest fakt, iż Freud dostrzegł w kulturze źródło represji tego, co naturalne. W konsekwencji rzucił podejrzenie na rodzinę, jako na potencjalne zagrożenie dla dziecka. Jego wpływ można porównać chyba tylko z wpływem Marksa, który uznał własność prywatną jako zagrożenie dla ludzkiej godności. Jedna i druga wojna: z własnością prywatną i z rodziną prowadzi do katastrofy: człowiek bowiem dobrze pracuje tylko na swoim i dobrze rozwija się tylko w rodzinie. I tak jak należy uczyć się dobrego zarządzania własną firmą, tak trzeba uczyć się umiejętności wychowywania. A w obu wypadkach najlepsza szkołą jest własne doświadczenie: kto pracował w dobrej firmie – ten nabiera nawyków dobrego zarządzania. A kto miał szczęście wychować się w dobrej rodzinie potrafi wychowywać.

Niestety – wielu rodziców uwierzyło w zwodnicze ideologie i boi się wręcz wychowywać, przeczuwając, iż może zaszkodzić swym dzieciom. Wierzą zaś specjalistom. Ci jednak nie są w stanie spełnić pokładanych w nich nadziei.

Złudność technik jest w wychowaniu bardzo szkodliwe, bo są to techniki bez charakteru. Powstaje często pytanie: czy to rodzice używają technik, czy też owe techniki, a więc jakieś ideologie ich używają?

1.3. Dziecko – osoba, która się rozwija

Kto jasno widzi swój „przedmiot”, ten sprawnie działa. Jest to szczególnie ważne w wychowaniu. Dziecko jest specyficzną osobą, jest osobą, która się rozwija. Rozwój wymaga zapewnienia określonych warunków, bez których albo nie postępuje albo się zniekształca.

Pierwszym zadaniem, jakie pojawia się w pracy z rodzicami jest dać im praktyczny pogląd na rozwój dziecka. Chodzi o przekazanie takich wiadomości, które pozwolą na to, aby intencja pomocy dziecku owocowała działaniami, które faktycznie wychodzą dziecku na dobre. „Najbardziej praktyczną rzeczą jest dobra teoria” – czyli teoria o tym, co jest dobre dla dziecka, co sprzyja jego rozwojowi.

Nieocenioną pomocą w nabywaniu umiejętności wychowawczych jest książeczka M. Kreutza pt. „Rozwój psychiczny młodzieży”. Kreutz, znakomity polski psycholog, szereg lat pracował z młodzieżą i w swej pracy chciał się podzielić swoim doświadczeniem. Pisze on:

Bez znajomości głównych praw i faktów rozwoju psychicznego wychowawca nie będzie mógł w wielu wypadkach zrozumieć swego wychowanka, nie będzie wiedział, jak ma postępować, by trafnie i skutecznie pokierować powierzonym sobie dzieckiem, a nawet, co gorsza, często będzie postępował błędnie, niewłaściwie i wyrządzi mimo woli, wbrew najlepszym nawet intencjom, niepowetowaną szkodę swemu wychowankowi; bądź to nie wyzyskując pięknych możliwości rozwoju lub też wprost skierowując ten rozwój na fałszywe tory.

– I tak się istotnie dziś w wielu wypadkach dzieje; mnóstwo istnień wykolejonych, wiele charakterów spaczonych lub lichych, przyziemnych, jest w głównej mierze skutkiem błędów w wychowaniu, podobnie jak wiele niedomagań fizycznych, ułomności lub chorób jest skutkiem błędów wychowawców, wynikających z niezajomości zasad fizjologii i higieny.

Stałe uwzględnianie i dostosowywanie się do głównych praw rozwoju psychicznego dziecka powinno być jedną z naczelných wytycznych postępowania wychowawcy, o ile praca jego ma przynieść dobre rezultaty

Nie jesteśmy tu w stanie omówić tej pracy. Ale chcę zasygnalizować jeden z najważniejszych błędów, jakie pokutują we współczesnej mentalności wielu rodziców, a często nawet pedagogów. Chodzi o to, iż każdy z okresów rozwojowych wymaga innej pomocy. Tak jak rolnik musi wiedzieć, kiedy się sieje, aby uzyskać plon, tak rodzic nie może się pomylić ze swoim wpływem, bo coś zrobione za późno lub za wcześnie nie daje dobrego owocu. Wysiłek może być włożony duży a owoc – czasem wręcz odmienny do spodziewanego.

Według Kreutza w rozwoju, który przygotowuje do dojrzałego życia, można wyróżnić trzy okresy: Dzieciństwo, Dorastanie i Dojrzałość.

Przygotowanie do życia					
Dzieciństwo			Młodość		
„Dziecko”		„Dorosły”		„Dojrzały”	
0 - 5	5 - 7	7 - 11	11 - 14	14 - 17	17 - 21
wczesne dzieciństwo	pierwszy zastój	okres obiektywny	wiek przekory	dojrzewanie	okres harmonizacji
narzędzia (emocje) temperament		warsztat (nawyki) charakter		powołanie (wola) osobowość dojrzała	

Tabela 1: Okresy rozwojowe wg M. Kreutza (źródło: „Rozwój psychiczny młodzieży” - zmodyfikowane)

W dzieciństwie kształtuje się nasze życie emocjonalnie, co popularnie nazywa się temperamentem. Charakter zaś rozwija się w okresie dorastania, szczególnie w latach 7-11, które nazywamy „okresem obiektywnym”. Dojrzałość oznacza zdolność myślenia abstrakcyjnego, pojęciowego, co łączy się w wejściem w samo-wychowanie.

Temperament i charakter różnią się zasadniczo, choć często pojęcia te używane są dowolnie a nawet zamiennie. A tymczasem różnica jest zasadnicza. Jeśli **sytuacja wpływa na osobę** i przyczynia się do budowania jej osobowości, to mówimy o temperamencie, a więc o typowej dla danej osoby emocjonalności. Pragnienia emocjonalne powodują, że potem szuka się takich właśnie sytuacji, w których dobre się czujemy, które są „swojskie”.

Charakter to zdolność do wpływu na sytuację. Człowiek z charakterem wręcz „odciska się” na swoim otoczeniu. Charakter polega na pewnym „naznaczeniu” sobie świata jako „własnego”. Ludzie z charakterem kształtują swoje życie. Zdolność ta nie jest spontaniczna: opiera się o przekazane dziecku zasady. Stąd okres ten nazywa się „okresem zasad” (Twardowski), podczas gdy wczesne dzieciństwo jest „okresem granic” (które rodzice stawiają zachowaniom dziecka poprzez odpowiednie aranżowanie sytuacji wychowawczych).

Okres obiektywny to lata, które wspomniane są przez rodziców i wychowawców jako bardzo dobra współpraca. To nie znaczy, że w tym czasie nie trzeba młodemu człowiekowi pomóc. Doskonały przykład tego, czym są charaktery daje nam Sienkiewicz. Oto, co wyznaje pan Wołodyjowski Kmicicowi, którego wcześniej pokonał w pojedynku o Oleńkę:

- Chybaś waszmość diabeł - przerwał Kmicic - albo masz inkluzę (...) Toż ja bym pierwszego cięcia nie odbił, gdybyś waćpan chciał. Powiedz mi, gdzieś się tak wyuczył?

- Miało się trochę przyrodzonych zdolności - odrzekł pan Michał - i ojciec od małego wkładał, którego nieraz mi mówił: „Dał ci Bóg nikiemną postać, jeśli się ludzie nie będą ciebie bali, to się będą z ciebie śmiali”
(Potop, R. 9, s. 75)

Temperament jest to spontaniczne zachowanie się w sytuacji kierowane uczuciami, czasem nawet bardzo widowiskowe, zaś charakter to jakieś postępowanie. Posiada ono swoje zasady. Nie ma charakteru bez zasad, które są komuś przekazane. Mogą to być zasady żołnierskie, lub zasady, którymi musi kierować się artysta, handlowiec, naukowiec.

W związku z powyższym może pojawić się pomyłka, błąd w strategii wychowawczej. Oto bowiem we wczesnym dzieciństwie trzeba zapewnić warunki dla rozwoju emocji i uczuć, co wymaga zdrowego środowiska, w którym następuje „oswojenie” się z kulturą. Nikt tego chyba nie pokazał lepiej, jak Saint-Exupery w Małym Księciu. Potrzebny jest „obrzadek”, a więc obyczaje, a więc stałość, powtarzalność, bo to sprzyja rozwojowi uczuciowości. Tak kształtuje się ludzkie „serce”.

Okres obiektywny to przejście od tego, co subiektywne (emocjonalne) do spełniania obiektywnych wymagań jakie niesie życie. Tutaj pojawiają się słowa i zasady, które motywują. Charakter ukierunkowuje zasoby emocjonalne.

Aby powstała harmonia potrzeba jednego i drugiego: uczuć i zasad. Nadmiar emocjonalności i brak zasad prowadzi do braku charakteru. Przeciwnie – zbyt wczesne „wkładanie do głowy” zasad, moralizowanie, może doprowadzić do niedorozwoju emocjonalnego.

Współcześni wychowawcy przesadnie wiele uwagi zwracają na „pogłaskanie” emocjonalne dziecka, zapominając o charakterze. Czasem wręcz obawiają się ograniczyć spontaniczność dziecka. Wszystko wskazuje na to, iż są w błędzie. To, co mogło być problemem w czasach Freuda: nadmiar kindersztuby, a brak stymulacji zmysłowej, nie jest bolączką dzisiejszej młodzieży. Przeciwnie: naszą bolączką jest brak „ułożenia”. Dlatego trzeba przypomnieć uwagę Twardowskiego, że cały wysiłek wychowawczy zmierza do tego, aby wyposażać młodego człowieka w charakter. Tylko wtedy poradzi sobie w samodzielnym życiu, w samowychowaniu, w dalszej edukacji.

Lecz rodzice tego nie rozumieją. Stąd Dzisiaj ma rację Norwid, kiedy pisze:

*I dzieci mieli - a dzieci ich dzieci
Takie mnóstwo dzieci małych,
Że po dwóch wiekach już zbliża się trzeci,
A brak jeszcze L u d z i - d o j r z a ł y c h.* (C.K.Norwid, „Małe dzieci

Rodzice powinni działać strategicznie tak, jak dobry ogrodnik. Na początek zapewnić warunki do bogatego wzrostu, a potem poprzycinać trochę pędy, aby stworzyć warunki do owocowania. Trzeba uważać na tzw. „dziczki”, bo z nich nie ma żadnego pożytku. Poniekąd taką wymowę ma też obraz, jaki zarysował nam Saint-Exupery wskazując na konieczność wrywania ziarenek baobabów...

Te uwagi na temat rozwoju prowadzą do następującej konkluzji, a potem i wniosku. Otóż **charakter nie powstaje spontanicznie!** Tutaj właśnie potrzebna jest pomoc rodziców. „Powinieneś ćwiczyć umiejętność walki, jeśli chcesz, aby cię ludzie szanowali” – słyszał pan Michał; „powinieneś grać dwie godziny dziennie i zachować odpowiednią pozycję, jeśli chcesz do czegoś dojść” – słyszy młody pianista itd. Nawet, jeśli nie oczekujemy, że to będzie Mozart, ale po prostu porządny człowiek.

W wychowaniu potrzebne jest odpowiednie pokierowanie. Wydaje się, że każdy wychowawca jest po trosze menedżerem. A to dlatego, że powinien planować, organizować, kontrolować postępy i nieustannie motywować. Przypomnijmy:

„*Nauczanie traktujemy jako **kierowanie** uczeniem się innych osób.*” (Z. Włodarski, „Psychologia wychowawcza”, PWN 1998, str. 39.) O działalności nauczyciela stwierdza się w podręczniku, że „***organizuje** on uczenie się innych osób*” (jw.).

Wiedział to już Arystoteles; w swoim klasycznym tekście na temat charakteru pisze on:

Ale skoro istnieje charakter (ethos) – pisze Arystoteles - i, jak nazwa wskazuje, wykształca się poprzez przyzwyczajanie (ethos), przyzwyczajamy się natomiast w wyniku **kierowania**, które nie jest wrodzone, za pośrednictwem częstego, w określony sposób odbywającego się ruchu, i w ten sposób [przyzwyczajanie] staje się pierwiastkiem czynnym, którego nie dostrzegamy u jednostek nie posiadających duszy. (...) Dlatego – czytamy dalej - możemy określić charakter jako właściwość [nierozumnej części] duszy, która jest zdolna pójść za rozumem, zgodnie z nakazem rozumu”

Dzisiaj modna jest spontaniczność, kreatywność, wyjątkowość, a to niestety nie ma nic wspólnego z charakterem! „Wysoce emocjonalny, ale bez charakteru” - to najczęstsza diagnoza, jaka trzeba postawić młodzieży, która nie radzi sobie w szkole, a potem w pracy zawodowej. Rażące braki dyscypliny, które powodują, że niemożliwy jest do przeprowadzenia żaden proces dydaktyczny.

Przykładem aktywności wychowawczej w kierowaniu innymi są **wymagania**, jakie stawiał Mincel, postać z „Lalki” B. Prusa, swoim podwładnym. Interesował się on nie tylko tym, aby młodzi subiekci sprawnie funkcjonowali w sklepie, lecz zabiegał o to, aby oszczędzali. Za wymaganiami tym stały określone środki nacisku, aż do zwolnienia pracownika włącznie, jeśli nie chciał on podporządkować się sugestiom swego szefa (!)

W pierwszym dniu miesiąca wszyscy dostawaliśmy pensję (ja brałem 10 zł). Przy tej okazji każdy musiał wylegitymować się z porobionych oszczędności: ja, Katz, dwaj synowcy i służba. Nierobienie oszczędności, a raczej nieodkładanie co dzień choćby kilku groszy, było w oczach Mincla takim występkiem jak kradzież. Za mojej pamięci przewinięło się przez nasz sklep paru subiektów i kilku uczniów, których pryncypał tylko dlatego usunął, że nic sobie nie oszczędzili (t. I, cz. III, str. 38)

Zyskało to aprobatę Ignacego Rzeckiego, który tak podsumowuje działania Mincla jako kierownika:

Za moich czasów pryncypał był ojcem i nauczycielem swoich praktykantów i najczujniejszym sługą sklepu (...) myślę w ogólności, że kupiec powinien siedzieć w sklepie i wyrabiać sobie ludzi, jeżeli chce mieć porządnych (Lalka, t. I, cz. III Pamiętnik starego subiekta).

1.4. Doświadczenia Akademii Wychowania.

Jak wspomniano pierwszym naszym celem było jasne ukazanie tego, czym jest wychowanie i zjawisko rozwoju dziecka. Sięgamy tutaj do klasycznego tekstu Twardowskiego pt. „O pojęciu wychowania”. Wychowywać to drogą systematycznych ćwiczeń **stwarzać określoną wprawę**, wprawę rozumianą jako nabyta zdolność do łatwego wykonywania pewnych funkcji. Stąd też sens pojęcia wychowania najlepiej uwidacznia się w wychowaniu fizycznym i wprawie jaką to

wychowanie przynosi oraz w każdym rzemiośle, choćby takim jak granie na instrumencie lub robienie wypieków.

Ale wnosimy też pewne nowe akcenty. Nawiązując do wielkiego znaczenia, jakie ma przykład w wychowaniu lansujemy **uczestnictwo jako metodę wychowania**. Nie starczy dziecku tylko coś pokazać, a nawet dać przykład, lecz trzeba go stopniowo wdrażać do uczestnictwa we własnym życiu. Metodą wychowania jest **wspólne uczestnictwo**. Korzystają na tym nie tylko dzieci, ale również rodzice, bo wiadomo, jak bardzo zmienia się ich życie, kiedy wchodzi w nie nowa osoba.

Doświadczenie uczestnictwa dojrzewa w kierunku **samodzielności**. Samodzielność jest celem każdego wychowania, bo wychowanie zmierza do samowychowania. W atmosferze uczestnictwa samodzielność „kiełkuje” niepostrzeżenie. Dobro w którym się uczestniczy jest bowiem motywatorem i „porusza” wolę do działania. Najpierw dziecko, potem nastolatek przejmuje coraz więcej obowiązków.

Samodzielności nie kojarzymy ze swobodą. Współcześnie przecenia się wolność rozumianą jako niezależność, a nie docenia **sumienia**. Tymczasem chodzi o to, aby przeczuwać dobro, aby chcieć dobra i w sposób wolny to dobro realizować. Każdy z nas chciałby mieć sumiennego pracownika, a to wymaga wychowania. Sumienie jest wyrazem osoby, a człowiek wolny to taki, który posiada charakter i to pozwala mu na kierowanie sobą. Ludzie bez charakteru skarżą się na bezradność: „nie mogę się zmobilizować”, „egzaminę wpędzają mnie w popłoch”, „nie mogę oderwać się od komputera” itd. To sytuacje zniewolenia: uczuciowość, popędowość zdominowały osobę. Jest to obraz planety Saint-Exupery’ego, która została poprzetrastana pędami baobabów; taką jest osobowość człowieka bez charakteru.

Sztandarowym tematem Akademii jest **radzenie sobie z gniewem** w wychowaniu. Dlaczego? Bo wszędzie tam, gdzie są zasady, gdzie jest wymaganie, trzeba wymagać umiejętnie. Roczne zajęcia w Akademii Wychowania noszą tytuł „Akademia UMIEJĘTNOŚCI Wychowania”. Dlaczego tak łatwo „potknąć” się w procesie wychowawczym o zagniewanie, dopowiedzmy: o obustronne zagniewanie?

Jeśli twoja miłość nie jest wymagająca – pomniejsza mnie. Jeżeli twoje wymagania są pozbawione miłości – zniechęcają mnie. Twoja miłość przyczynia się do mojego wzrostu – pisze H. Caffarel.

Jest to głęboka prawda: miłość jest naszym przewodnikiem i to ona czyni wymaganie mniej przykrym. Dziecko trzeba kochać i musi mieć ono przekonanie, że jest kochane, a nie... lekceważone. Tam, gdzie takie poczucie się pojawia – rodzi się gniew. W ogromnej większości przypadków **nie dlatego mamy problemy, że wymagamy, lecz dlatego, że wymagamy nieumiejętnie, że wzbudzamy zagniewanie**.

Prof. Andrzej Lewicki pisze:

„WYCHOWANIE to przede wszystkim stawianie dziecku określonych wymagań i egzekwowanie ich, tzn. wywieranie nań pewnego nacisku, tak aby postępowało ono zgodnie z wymaganiami.

Jeśli jednak

wymagania te są sprzeczne z wzorami postępowania osób dorosłych w otoczeniu dziecka [wpływy NIE ZAMIERZONE]

albo jeśli zachowanie dorosłych wywołuje u dziecka reakcje emocjonalne nie pozwalające na podporządkowanie się wymaganiom, to wymagania bądź to pozostaną nie spełnione, bądź też dziecko będzie je spełniało tylko formalnie, np. ze strachu przed karą, ale nie uzna ich za własne, nie wcieli ich w swój system norm, co jest zasadniczym celem wychowania” (A. Lewicki, Psychologia kliniczna, str. 414)

Na tym, jak się zdaje polega błąd freudyzmu. To, co czasami jest skutkiem ubocznym wychowania uznał on za całe wychowanie i – po prostu – zrezygnował z niego. Zajął się leczeniem.

Dziś sytuacja uległa zmianie. Stosunkowo rzadko mamy do czynienia z represją emocji, jak za czasów Freuda, za to często z brakiem charakteru. Troska o dziecko jest dziś daleko większa, niż 100 lat temu. Pojawia się wręcz obawa, że nadmierne skoncentrowanie na dziecku (pajdokracja) wyjdzie wręcz dziecku na niekorzyść!

1.5. Charaktery i... charakterki

Charakter powstaje w wyniku kierowania, wiedział to już Arystoteles. W psychologii zarządzania lansujemy wymóg, aby kierownik kształtował kulturę organizacji, czyli – ni mniej, ni więcej – kształtował odpowiednie charakterki. Charakter jest pierwszym i najważniejszym wytworem wychowania.

Pojawiają się tutaj dwa zagrożenia. Pierwszym jest dominacja życia emocjonalnego, czemu towarzyszy brak samodzielności, słabość charakteru. O tym już wspomnieliśmy.

Drugim zagrożeniem są charakterki aspołeczne, o których jeszcze jedno dopowiedzenie. Kiedyś jeden z lekarzy stwierdził, że „nie tyle dziedziczy się skłonność do chorób woreczka żółciowego, co style gotowania”. Jest w tym bardzo trafne spostrzeżenie, że można przejąć szkodliwe zasady życia. Dzieci wychowane w rodzinie patologicznej mają sporo szans na to, aby powielić poplątane losy swoich rodziców.

Ustosunkowując się do tego zagrożenia, chciałbym zauważyć, że należy je doceniać i przeciwdziałać mu, ale nie należy go przeceniać.

(1) Łatwiej człowiekowi z charakterem skorektować zasady, których nabył niejako bezwiednie, niż nabyć charakteru, którego nie ma.

(2) Rodzice jacy by nie byli kochają swoje dzieci szczerze, choć nie zawsze umiejętnie. Specjaliści jacy by nie byli doskonali, nie zawsze kochają te dzieci a już bardzo rzadko mogą im poświęcić tyle czasu, co rodzice. Lepiej więc inwestować w podnoszenie kompetencji rodziców, niż w placówki specjalistyczne.

Uwaga: nie oznacza to, że nie ma rodziców, którzy robią krzywdę swoim dzieciom i – w konsekwencji – nie są potrzebne ośrodki dla tych pokrzywdzonych dzieci lub rodziny zastępcze.

(3) Nie zawsze możemy zaufać w tzw. wartości społeczne. Ideologia sowiecka buntowała dzieci przeciwko własnym rodzicom, podobnie nazistowska. Szkodliwa jest ideologia indywidualistyczna, która z gruntu swoich założeń neguje fakt rozwoju człowieka i konieczność pomocy wychowawczej, co prowadzi wręcz do zanegowania roli rodziny. Prowadzi to do regresu kultury na rzecz egoizmu natury: każdy dla siebie. A ponieważ czas ideologii się nie skończył, więc faktycznie trudno jest orzec, co jest społeczne, a co aspołeczne.

To co powyżej wskazałem **skłania do zaufania rodzinie a jednocześnie do pracy z rodzicami**, aby ci byli w stanie coraz doskonalej pełnić swoją misję wychowawczą, którą określiłem tutaj jako „misję rodzinną”.

1.6. Przygotowanie rodziców

Trzeba dać rodzinom określone metody pracy, stworzyć struktury samopomocowe lub wspierać już istniejące a rodzicom zaproponować skuteczne narzędzia pracy. Trzeba podnosić ich kompetencje zakładając, że wykonują oni zawód „wychowawca domowy”. Trzeba ich nauczyć nie tylko tego, jak i kiedy wychowywać, ale również jak samemu nad sobą pracować i jak pomóc młodzieży w przejściu od wychowania do samowychowania. W związku z tym nasuwają się następujące postulaty związane z przygotowaniem rodziców do ich misji rodzinnej.

1.6.1 Partnerstwo jak cel wychowania

Partnerstwo jest punktem dojścia w wychowaniu; pragniemy pozyskać w swoich dzieciach przyjaciół. Niestety, wielu rodziców dzisiaj czyni je punktem wyjścia. A to jest fundamentalny błąd. Punktem wyjścia jest pełne miłości wymaganie, dbałość o swój autorytet, co sprzyja skutecznemu pokierowanie rozwojem. Tylko wtedy młodzież szanuje swoich rodziców i kiedy ma 14-17 lat widzi w nich partnerów. Rodzice muszą zapracować na szacunek. Ale też nie mogą pochopnie wyzbywać się swego autorytetu, „skracać” bardzo szybko dystansu, bo odbija się to niekorzystnie na ich misji. Wychowanie bezstresowe zbankrutowało! Stres, czyli umiarkowany wysiłek jest synonimem życia!

1.6.2 Charakter jako „zabezpieczenie”

Wróćmy na chwilę do okresów rozwojowych. Egzaminem dla okresu obiektywnego jest okres buntu, czyli dojrzewanie seksualne i tzw. identyfikacja seksualna. Jak widać (na schemacie rozwojowym) kończy się okres dzieciństwa, a zaczyna młodość. Główne zadania wychowawcze przejmuje grupa. Nie można już dziecka wychowywać tak, jak to odbywało się do 5-6 klasy. Następuje bardzo trudne (!) przejście od wychowania do samowychowania. Kilka lat, od 11-12do roku życia do 14-15-go są to lata egzaminu dla rodziców. Zaczyna się bowiem okres **subiektywizmu** powodowanego przez rodzące się pragnienia seksualne (nie jest to ciekawość przychodząca z zewnątrz, ale niejasne wewnętrzne dążenie).

Jeśli dobrze położono wcześniej fundament zasad, a więc charakteru, to okres ten można „przeczekać”, dbając wszakże o jakość grup, w jakich dziecko przebywa i rozwija się, a także o dobry przykład własnych relacji małżeńskich. W tych trudnych latach wychowawcy muszą mieć w świadomości fakt, że w kolejnym okresie nastąpi znowu powrót obiektywizmu i trudności wychowawcze ustąpią. Dodam tylko, że w tych latach kluczowe znaczenie ma **przykład**, a traci na skuteczności „wkładanie do głowy” czyli moralizowanie. Należy zadbać o zdrowe moralnie otoczenie (obyczaj).

1.6.3 Wprowadzenie w dojrzałe życie zawodowe

Niezadowolenie z własnego charakteru to zjawisko powszechne; lata 14-17 to tzw. „kryzys wartości”; każdy z nas w tym okresie dystansował się od zasad nabytych w domu rodzinnym, na

rzecz własnych zasad. Często własne zasady będą takie same, jak rodzicielskie, ale muszą być poddane krytycznej analizie. Jest to zjawisko korzystne, połączone z przejmowaniem odpowiedzialności za swoje życie. Dlatego propagujemy pozytywne widzenie tego „przesilenia”: „Kryzys wartości – wartość kryzysu”. Trzeba wartość kryzysu dojrzenia dostrzegać i współpracować z młodzieżą **na zasadzie partnerstwa**. Młodzież w tych latach, które określam jako okres „filaretów i filomatów”, chętnie pracuje nad sobą, nad swoim charakterem, ale potrzebuje konsultacji. Jako wychowawcy musimy więc być znawcami tego zagadnienia. Sami powinniśmy pracować nad sobą!

Rodzacy się rozsądek owocuje szerszym patrzeniem na świat, w związku z czym pojawia się problem rozwoju zawodowego, wyboru przyszłej szkoły itd. Dopelnieniem procesu wychowania powinno być systematyczne, rozciągnięte na okres szkoły średniej, przygotowanie do aktywności na rynku pracy.